



SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Rudkowska Hana.....

J: K: 559/559 Pom.....

Bydgoszcz SSS.....

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 -- relacja właściwa

k. 3 s. 1-3

I/2 -- dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 -- inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

**II. Materiały uzupełniające relację**

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):**

III/1 -- dot. rodziny relatora

III/2 -- dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 -- dot. ogólnie okresu okupacji (1939 -- 1945)

III/4 -- dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 -- inne...

**IV. Korespondencja**

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne"] k. 5

VI. Fotografia brak

I/1. Relacja - Rudkowska Irena  
- Relacja wspomnień z okresu II wojny światowej,  
data wpływu VII-85, msp. (Arch. E. Zawackiej) k. 3 s. 1-3



Rudkowska Freua

w Kartofel 10020 1  
7 Bolli D okryg  
Bydgosz

85-084 Bydgoszcz

Relacja wspomnień z okresu  
II wojny światowej.

ARCHIWUM  
Elżbiety Zampackiej

559/P  
VII-85

Korky - 5. 11. 85

W chwili napasci hitlerowskiej na Bydgoszcz byłam zatrudniona jako pracownik umysłowy w przedsiębiorstwie budowlanym "Impregnacja" w Bydgoszczy. W zatrudnieniu pozostałam do chwili aresztowania mnie przez "Gestapo" w Bydgoszczy tj. do 6 maja 1941 roku. Akcja eksterminacyjna Selbstschutsu i Gestapo prowadzona w Bydgoszczy wywołała sprzeciw społeczeństwa a zarazem chęć o utworzeniu ruchu oporu. Mnie osobiście okazja taka nadażyła się w 1940 roku po zapoznaniu przez koleżankę Ł.Domke kolegi por. Władysława Barcikowskiego, który doprowadził do powstania organizacji Ruchu Oporu - ZWZ pod kryptonimem SSS.

Dość szeroko, ale tylko częściowo omawia powstanie tej organizacji i jej działalność w tygodniku "Fakty" z dnia 15.03.1975r. Płk. Tadeusz Jaszowski z O.K.B.Z.H.. Natomiast w IKP z dnia 18.03.1975r. płk. T.

\* Jaszowski chcąc szerzej naświetlić działania tak por. W. Barcikowskiego, jak i jego najbliższych współpracowniczek szuka dalszych danych dotyczących naszej organizacji.

Po zaprzysiężeniu mnie, działałam jako łączniczka, przynosząc i odbierając korespondencję oraz paczki z bronią i amunicją od kolejarzy z pociągów kursujących między Warszawą i Bydgoszczą. Przesyłki były dostarczane przezemnie na punkt kontaktowy i osobiście odbierane przez naszego bezpośredniego dowódcę kolegę por. Wł. Barcikowskiego. Wiele zadań wykonywałam na jego bezpośrednie ustne polecenia jak: kolportarz, podsłuch rozmów telefonicznych gestapowców i szpicli zatrudnionych w "Impregnacji", której właściciele Ernest i Herbert Beitsch byli członkami Selbstschutzu, a Herbert Beitsch współpracownikiem "Gestapo".

Wiele cennych wiadomości uzyskałam od służącej zatrudnionej u Beitschów, a szczególnie o Herbercie Beitschu, który był postrachem śmierci wśród Polaków zamieszkałych w Bydgoszczy.

Działalność organizacji była ściśle konspiracyjna, tak że mój kontakt ograniczał się osobiście do dowódcy por. Wł. Barcikowskiego

\* i koleżanki Ł.Domke u której był punkt kontaktowy naszej trójki.

Działalność moja w ruchu oporu trwała od 1940r do maja 1941r, kiedy to zostałam aresztowana przez gestapo bydgoskie mieszczące się przy ul. Poniatowskiego.

(brak strony 1) - 2 -  
R.K.

nie otrzymał posiłku i nie mógł skorzystać z ubikacji. Przy głodo-  
wych porcjach żywnościowych był to wysiłek ponad ludzką wytrzymałość  
a reprasje stosowane coraz to wymagalniejsze.

W dniu wyjazdu na transport otrzymałem do ręki wyrok sądu w Berlinie  
podpisany przez Heidricha, skazujący mnie na obóz koncentracyjny  
za przynależność do polskiej tajnej organizacji mającej na celu  
prowadzenie akcji antyhitlerowskich, *ZWZ - Kryptonim SSS*.

W czasie transportu do obozu zatrzymano nas w więzieniu "Polizei-  
presidium" w Poznaniu i umieszczono w celi, której podłoga i dach  
nie przysię służące nam jako łóżko, słone były karbolem. Nie  
muszę chyba śledząc jak panował zapach i brak powietrza. Nas  
dziennie otrzymaliśmy 1 posiłek w postaci gęstwy nienajki wody po kapuście.  
Po tygodniu czasu załadowano nas na samochody ciężarowe, przewiezio-  
no na stację kolejową i załadowano do wagonów więźniarskich, spójnie  
przystosowanych do przetrwania więźniów. Wagon taki był bez okien  
jedynie z małym luknikiem. Każdy przesiadkiewicz przemaszowany dla 2  
więźniów a nas umieszczono po 6 osób. Nas dziennie kubek wody i  
kromki chleba otrzymaliśmy w czasie transportu do Berlina.

W Berlinie przed wyjazdem z wagonu "wiśniarki" skuto nas w kajdani  
po 2 osoby i przeprowadzono wśród gestapo i policji i gestapo  
do obojczy więzienia na dziedzińcu Platz. Po dwa dniowe pobycie  
analogicznie jak poprzednie skuto w kajdani przeprowadzono nas  
do podziemia. Do przetrwania był tam jedna stacja kolejowa, pociąg  
najechał pociąg wieczorem do Niemca 10. Na dworcu przywitani  
nas gestapowcy ze strażaków specjalnie przeszkolonych. Wśród nich  
ujadania szarych nas odziany i białej, pojeżdżali, przejście z pociągu  
do samochodu - w kierunku odbywać się wsiły światła reflektorów a  
następnie powojni do obozu Ravensbrück.

Już na terenie obozu wprowadzono nas do kazi, rozebrano do naga,  
pod pretekstem kąpieli zmuszono przysiadła. Nagie i smokone  
stałyśmy od nocy, spisywano nas rozdawano kopieki itp. Nas kiedy  
sawyla tyreni obok nas są to smokone obokowe ubiory tzn. koszule  
najtki, pociąg, drewnia. Po ubraniu i otrzymaniu nr. wi. mia politycz-  
nego 6737, rapemni odprawiliśmy na blok. Ja niestety trafiam od nas  
do bunkra zamiast bloku. Zostałem zamknięty w celi specjalnej. Przed  
wprowadzeniem do bunkra otrzymaliśmy wody do skóry. W celi nie  
było żadnych przedmiotów ruchomych, wszystko przyniesione na stół  
do ściany i podłogi. Jednocześnie pozwolano mi dwa razy dziennie przez  
okienko w drzwiach. Była to wieczność, gdyż nie nie widziałem a  
tylko słyszałem ujadania psów i przeraźliwe krzyki ludzkie.

Po 10 dniach zostałem zaprowadzony na blok. W czasie drogi z bunkra  
do bloku zwiznałem nogi w kostce, są to zostałem przez stowana pak-  
gumow, przez dozorczyń / gestapowką. W obozie Ravensbrück gdzie  
przebywałem do połowy sierpnia 1944r. musiałem ciężko pracować w kom-  
mandach na zewnątrz obozu przy wyładunku bębny dowożonych barkami  
ga i wyładunku węgla, łubaniu drzewa, noszeniu kamieni pod fundament  
domów, w sądach niemieckich gospodarzy, są co kiero niemieckiego obozu  
pobierało wysokie opłaty, bogactwo się kasztami więźniów - t. niżej siły  
roboczej w obozach. Na terenie obozu zaczęła się do ruchu oporu, a  
wychodzić do pracy poza obóz przynoszą korespondencję, wiadomości  
do dalszej ekspedycji do rodzin w kraju. Poza pracując na terenie  
obozu w szwalniach na zmianach dziennej i nocnej, a są nie wykonanie  
normy kilka razy zostałem dotkliwie pobita jako to sobota; gdzie  
tylko to możliwe. Pomagałem starszym i młodszy, wyrzekałem w przynoszo-  
niu ciastek /Solty/ kotków z jedzeniem na blok itp.

W 1943 roku za brak 12000 szt. kleszeni, (biały materiał) które niżej  
były użyte do mundurów ochronnych dla wojska niemieckiego - zostałem  
przez więźniarki zabite jako sanitariusz - zostałem bardzo pobita  
szczególnie po głowie, zaczyna się u mnie okres zupełnego 5

nerwowego i bezsenności. Został przez koleżanki więźniarki umieszczony w szpitalu obozowym i otoczony opieką przez kol. dr N. Altmann i dr J. Nowellke, która dostarczała dla nich środkami mogły mi pomóc w uzyskaniu równowagi psychicznej. Nie miały jednak środków aby zapobiec ogłuszeniu i gryzliwej, która wystąpiła już w pierwszym roku pobytu w obozie.

Wiem, naszą szeroko czynniki w dwóch wydaniach książki Wandy Niedrzyńskiej pod tyt. RAVENSBRÜCK oraz książce RUCH OPORU w III RAVENSBRÜCK wydanej przez Zarząd Główny Związku - Środowisko Ravensbrück.

Po 14-dniach pobytu w szpitalu obozowym wróciłam na blok i znowu do pracy. W połowie sierpnia 1944r. zostałam przewieziona z całej grupy do polak do obozu Hamburg-Neuengamme gdzie otrzymałam nr. więźnia pol. 4601. Pracowałam tam przymusowo w fabryce maszek p/gazowych, która mieściła się w podziemiach Hamburg-Vandsbeck dokąd nas skierowano. Mia odstraszenia nas przed dalszymi sabotażem przy produkcji maszek gazowych, wszczęto nas pokaz powieszania 2 więźniów - niemieczki i 1 więźniarki polskiej, naszej współtowarzyszki pracy. Pod groźbą karabinów kazano nam przystąpić do procesowi egzekucyjnego do momentu zajęcia 100 tli wisielców. Jest to jeden z wielu przykładów wprzeccji wobec więźniarek aby zmniejszyć najwyższe wartości ludzkie o które tak bardzo polki walczyły.

W początkach roku 1945 w niedzielę wolno od pracy w fabryce, przymusowo pędzone nas do jednej z dzielnic Hamburga i tam wprowadzono do wydziałów 1-2-tych betonowych bunkrow. Zamknięto nas stłoczone w komorach, które miały wyznaczone porzucenie oszkliw. Niedziela ta postopowa w blizkich murach, a przechodziła do naszych porzucen zakradali naski gazowe i trzymali w ruku jakies garoty porzucen. Donniekaż, że do porzucen przez więźniarki zapelnione posiadał jakis bezwonne gaz. Po każdym eksperymencie bytan oszkliwiona, siadano towarzysze i tracilam przytomnosc. Nie pamietam ile czasu trzymano nas w zamknięciu, ale bylo to wprost nieludzkie konanie. Potem kazano nas na samochody ciastkowe i odwiezono do obozu. Na terenie obozu otrzymałam zastawek w piars i duzej lasek, pod dozorem lekarza gestapowca. Po zastawku wystapil obrzek pierzi i wysoka temperatura, która utrzymywala się okolo 2-tygodni. Mimo temperatury i oszkliwienia bytan siki, muszane do pracy w fabryce, co bardzo ujemnie wplynęło na stan zdrowia, który i tak po 4-letnim pobyciu w obozach pozostwil trwałe i nieodwracalne szkody w organizmie moim.

Dzięki przeprowadzonej akcji W. Barnadotte - przewodniczycygo Szwedkiego Czerwonego Krzyża w pierwszych dniach maja 1945r, niemyci nasieliakunafizmas odtransportowac do punktu granicznego niogscowosci Padbeg w Banji, gdzie przejeżdżaliśmy nas Dunski Czerwony Krzyż. Transport odbywał się w wagonach towarowych. Fakty te byly publikowane w Ekspresie Wieczornym 31. maja 1975r i Telewizji Polskiej.

Dunski Czerwony Krzyż najpierw siadami troskliwie, po naktamieniu, opatrzeniu lekarzkiem itd. przewieziono nas do Szwecji. W Szwecji dzięki bardzo serdecznej i nader troskliwej opiece lekarzkiem i oddawieniu powoli doszłam do sił. Wadziłam wtedy 39 kilo co na swojej wzmowie i nie muszę tego komentowac. Szwedzki Czerwony Krzyż i Rzad Szwedzki swj. opiekę rozciagnęli nawet na propozycję stałego urzadzania się w tym kraju, co bylo bardzo niecenne, gdyż istotnie znalazło się bezstrosko myslac o własnej przyszłosci. Jednak tęsknota do kraju spowodowala ze wróciła 12. pazdziernika 1945r.

*Yvona Rudkova* 6

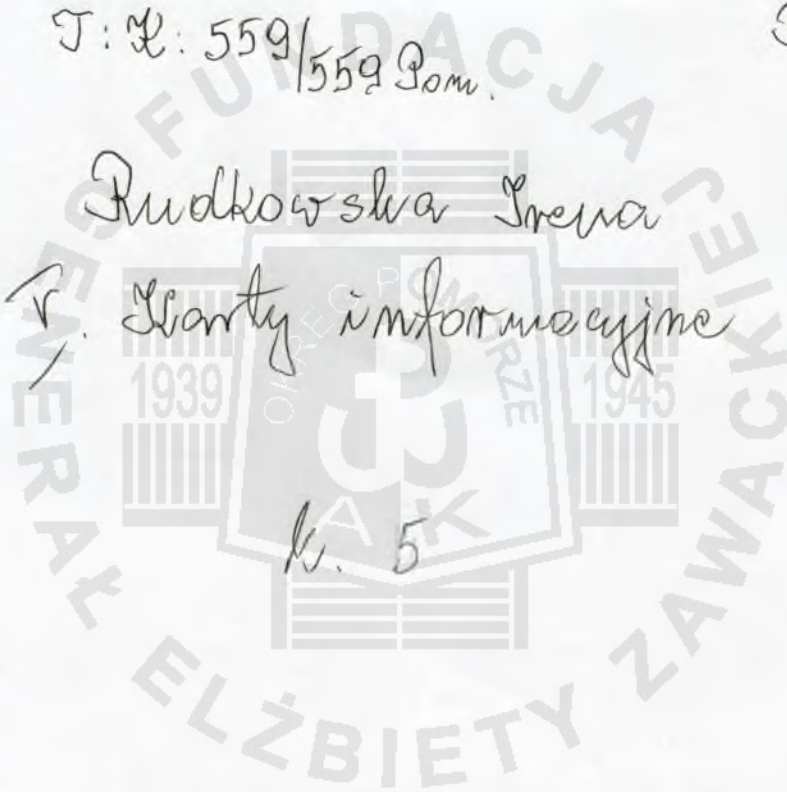
J:K: 559/559 Pom.

Bydgoszcz

Rudkowska Irena

Pr. karty informacyjne

l. 5



R 559/P

Bydgoszcz

Rudkowska

Rudkowska Helena

Siedliska - Rudkowskie

206 V francuski Fakty 1975 nr 11

pracowała w firmie Beitsche "Imprognacye"  
instytut Selbstschutz

zapomniane, tajemnicze do kolejarzy (kontakt Bar-  
eiskowskiego do łowy i tożs.), przesyła broń i informacje  
niezwane do Gestapo 6? V 41, aresztowana

p. Meller - Jablonskie przekazała  
o relacji, kiedy otrzymana RPK



R. 559/P  
Rudkowska Jena, Bydgoszcz

z d. Schimke

SSS/PK  
Bydgoszcz  
2

ul. Bacchi Sasichiej 57

podaje p. Baranowski (rel 165 Pan)

Kontakt z Baranowskim  
awent. v 1991

85-084 Bydgoszcz

podaje M. Herostawski, mówiący że pracował  
w biurze adwokackim i że zostata drugie raz  
z Baranowskim w maju  
o rel. 10 v 1975

395/KPPF

Kiedr., Kar. nr 378, nr ok. 6737

transport z Bydgoszcz 10 VIII 1941.

Bydgoszcz 3

Rudłowska

Irena Rudłowska, pracownica firmy  
'Inżynieria' ul. Włocławek do Ernesta i Herberta  
Mitschels.

arrestowana w piątek dnia 11 maja 1944r., na-  
stępnie skierowana do obozu koncentracyjnego.

T. Jędruski, Perfidus ebroadnia. SKP z 23. II. 1944r.

HSK/94

Bydgoszcz  
PK 4

Rudkowska Irena  
85-084  
Bydgoszcz

Uczestniczka uroz. odst. tabl. pamiątk.  
na domu przy ul. Warszawska 8  
w dniu 26.09.91 r.

R. Jab.

Bydgoszcz

5

Rudkowska Irena

Pracownik Bydgoszcz

10. VIII. 1947

nr ob. 6737

Łowenblomach... to 378

her



K-559

SSG- Bydgoszcz

Rudkowska Jrena

Rudkowska Jrena

